**ROZWAŻANIE MĘKI PANA JEZUSA – GODZINA 1**

**Z fragmentów *Dziennika* Luizy Piccaretty :**

“Moja córko, nie będę uważał tych Godzin, jako czegoś, co sami tworzą, ale jako coś, co Ja Sam czynię; dam im te same zasługi, jak gdybym to Ja sam cierpiał Mękę, i tym sposobem uczynię ich zdolnymi uzyskać te same owoce, zgodnie z dyspozycją duszy.

 Godziny te mają największą wartość spośród wszystkiego, ponieważ nie są niczym innym jak tylko powtórzeniem tego, co Ja czyniłem w trakcie Mojego śmiertelnego życia i życia, jakie przedłużam w Przenajświętszym Sakramencie.

Gdy teraz ktokolwiek odprawia te “Godziny Mojej Męki”, przez kontakt z nim czuję wyciągane gwoździe, wyjmowane ciernie, gojone rany i obmywane plwociny. Czuję jak zło, które czynią Mi inni, wymieniane jest na dobro”.

1. **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie, których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpiałeś tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać (**1**) Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składam Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modlił, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam.

1. **ROZWAŻANIE GODZINA 1**

**Od 5 do 6 po południu**

**JEZUS ŻEGNA SWOJĄ NAJŚWIĘTSZĄ MATKĘ**

O Niebieska Mamo, zbliża się godzina rozstania i przychodzę do Ciebie. O Matko, daj mi Twoją Miłość i Twoje zadośćuczynienia, daj mi Twoją boleść, bo wspólnie z Tobą chcę podążaj krok w krok za ukochanym Jezusem.

Jezus właśnie nadchodzi, a Ty z duszą przepełnioną miłością wybiegasz Mu, naprzeciw, ale gdy Go widzisz tak pobladłego i zmartwionego, Twoje Serce ściska się z boleści, słabniesz i nieomal upadasz u Jego stóp.

O Moja droga Matko, czy wiesz, dlaczego ukochany Jezus przyszedł do Ciebie? Ach, przyszedł żeby się po raz ostatni z Tobą pożegnać, żeby powiedzieć do Ciebie ostatnie słowo, żeby otrzymać Twój ostatni uścisk!

O Matko, przytulam się do Ciebie z całą czułością, do jakiej zdolne jest to moje biedne serce, tak, więc obejmując Ciebie i przytulając, będę mógł również otrzymać uściski Twego ukochanego Jezusa. Może wzgardzisz mną? A może nie jest to pociechą dla Twojego Serca mieć blisko siebie duszę, która podziela Twoje boleści, uczucia i zadośćuczynienia?

O Jezu, w tej tak rozdzierającej dla Twojego najczulszego Serca godzinie, jakiejże nauki nam udzielasz o synowskim i kochającym posłuszeństwie wobec Swojej Matki! Jaka słodka harmonia łączy Ciebie i Maryję! Co za słodkie oczarowanie miłości wzbijającej się aż przed tron Boga Przedwiecznego, i przynoszącej zbawienie wszystkim stworzeniom na ziemi!

O Moja Niebieska Mamo, czy wiesz, czego oczekuje od Ciebie ukochany Jezus? Nic innego, jak tylko ostatniego błogosławieństwa. To prawda, że z każdej cząstki Twojej istoty nie płynie ku Twojemu Stwórcy nic innego jak tylko nieustanny potok błogosławieństw i uwielbień, ale opuszczając Cię, Jezus chce usłyszeć słodkie słowo, **”Błogosławię Cię, o Synu”.** I to, „**Błogosławię Cię”** oczyszcza Jego słuch z wszelkich bluźnierstw i spływa słodko i łagodnie do Jego Serca. Jezus potrzebuje Twojego*,* ***“Błogosławię Cię”***, aby je ustawić nieomalże, jako zaporę przeciwko wszelkim zniewagom, jakich doznaje od stworzeń.

Ja też łączę się z Tobą, O słodka Matko. Na skrzydłach wiatru chciałbym obejść całe Niebo, i poprosi Ojca, Ducha Świętego, i wszystkich Aniołów o, ***„Błogosławię Cię”*** dla Jezusa, abym w powrotnej drodze mógł Mu przynieść Ich błogosławieństwo. A tu, na ziemi, chcę pójść do wszystkich stworzeń i prosić każde usta, każde uderzenie serca, każdy krok, każdy oddech, każde spojrzenie i każdą myśl, o błogosławieństwo i podziękowanie dla Jezusa. A jeśliby ktoś nie chciał mi ich dał, uczynię to w jego imieniu.

O słodka Matko, wiele razy obszedłem wokół, prosiłem Trójcę Przenajświętszą, Aniołów, wszystkie stworzenia, światło słońca, zapach kwiatów, fale morza, każdy oddech wiatru, każdy błysk ognia, każde poruszenie liścia, każde mrugnięcie gwiazdy, każde drgnienie natury o, ***„Błogosławię Cię****”*, a teraz powracam do Ciebie i łączę wszystkie moje błogosławieństwa z Twoimi.

Moja słodka Matko, widzę, że jesteś pocieszona i uspokojona, i że ofiarowujesz Jezusowi wszystkie moje błogosławieństwa, jako zadośćuczynienie za bluźnierstwa i za przekleństwa, jakie otrzymuje od stworzeń. Składając to wszystko u Twoich stóp, słyszę Twój drżący głos, gdy mówisz, **„*Synu, pobłogosław także i Mnie!”***

O Moja słodka Miłości, gdy będziesz błogosławił Swoją Matkę, proszę, pobłogosław także i mnie. Pobłogosław moje myśli, moje serce, moje ręce, moje kroki, moje uczynki, razem ze Swoją Matką pobłogosław wszystkie stworzenia.

O Moja Matko, gdy patrzysz na pełną boleści Twarz Jezusa, pobladłą, zgnębioną i udręczoną, oczyma duszy widzisz cierpienia, jakie Go wkrótce czekają. Widzisz Jego twarz pokrytą plwocinami i błogosławisz ją, Jego głowę przekłutą cierniami, Jego ociemniałe oczy, Jego ciało storturowane biczami, Jego ręce i stopy przebite gwoździami; i wszędzie tam, gdzie będzie szedł, Ty towarzyszysz Mu ze Swoimi błogosławieństwami. Ja też towarzyszę Mu razem z Tobą. Gdy Jezus będzie smagany biczami, koronowany cierniami, policzkowany, przebijany gwoździami, znajdzie wszędzie razem z Twoim, również i moje, „**Błogosławię Cię.”**

1. **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymał towarzystwa, i przybiegłem. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami. We wszystkim starałem się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienie moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”** Tak, O Jezu, to **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię**” powtarzam tysiąc tysięcy razy, za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za każdego. “**Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię”** za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczętować moim **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”** Błagam, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na każdego, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przyciśnij mnie do Twojego Serca i Twoimi najświętszymi rękoma opieczętuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, **“Błogosławię Cię”,** tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.